

# Przyjaciół Ludu

Pismo polsko-katolickie w południowej części Wielkopolski

Przyjaciół Ludu" wychodzi trzy razy tygodniowo.  
 Cena na pocztę miesięcznie . . . . . 80 mk.  
 w ekspedycji bez odnosz. w dom . . . . . 72 " "  
 z . . . . . 80 " "  
 120 mk. mies. Pojedynczy numer 10 mk.

Redaktor: Franciszek Duszyński.  
 Adres dla listów: Nowy Przyjaciół Ludu — Kępno (Wkp.)  
 Druk i nakład: Drukarni Spółkowej w Kępnie, ul. Mickiewicza 54.  
 Telefon nr. 47.

Cena ogłoszeń: wiersz petytowy jednołamowy 20 mk.  
 załobne i dla poszukujących pracy 15 M.,  
 Reklamy w dziale redakcyjnym 50 mk. za wiersz, przed  
 tekstem 75 mk. za wiersz. Na ogłoszenia ponad 10 razy  
 się powtarzające, odpowiedni rabat.

Nr. 27.

Kępno, na wtorek, 7. marca 1922 r.

Rok IX.

## Niezbity dokument.

W społeczeństwie z niewypowiedzianą ulgą przy-  
 wiadomości fakt, że jedna ze spraw, tak waż-  
 dla Polski, a która przez cały czas przechodziła  
 w wysoce zmienne koleje, ma się ku końcowi,  
 i że w stadium ostateczne, a dla nas pomyślnie.  
 Jak każdy się łatwo domyśli, o sprawę  
 w waleniu formuły orzeczeniowej Sejm Wileń-  
 konsekwentnie dalej w tym samym kierunku  
 idąc w sposób niezbitą polskość ziem przez  
 reprezentowanych, zjeżdża do Warszawy, aby  
 Polaki zbratać się z Sejmem Ustawodaw-  
 aby stwierdzić tę łączność, co nie powstała  
 w sposób, nie jest wytworem jakiej narzu-  
 koncepcji, lecz ma poza sobą tradycję wieków,  
 w mownymi przykładami w dziejach historii,  
 w której wogóle we wszystkich dziedzinach życia  
 przyszy zatem znów jeden z tych wielkich  
 łów, w jakie obfituje chwila obecna, momen-  
 tów posiadają epokowe znaczenie, są dokumen-  
 tarycznej wartości. To też nie można obok  
 technicznych, nie wolno całemu społec-  
 stwu znacować się biernie, bowiem w jego oczach  
 się historia, bowiem jesteśmy świadkami,  
 w walu z pośród nas, współuczestnikami tych  
 wydarzeń.  
 tego też warto się chwilę zastanowić, jakie  
 posiada wydarzenie obecne, jakie można  
 wywnioskować wnioski na przyszłość.  
 Sejm Wileński, stwierdzając olbrzy-  
 wiłą większością głosów, że ludność Wileń-  
 jest polską, chce do Polski, swej Macierzy,  
 na podstawie całkowitego z nią zespolenia,  
 w sztucznych połączeń, — ta uchwała jest  
 jednym jaskrawym dokumentem bankructwa  
 koncepcji federalistycznej, a zatem tak usilnie forso-  
 wanej Belweder, jest więc nowym stwierdzeniem,  
 sprzecznym z pozytywnymi interesami  
 państwa, kroczy polityka tego obozu. Sprawa  
 dowiodła nam to już niejednokrotnie, wy-  
 niki ostatnich są wręcz decydującym oskarże-  
 niu obozu belwederskiego.  
 w stolicy odbywa się akt uroczysty, wśród  
 entuzjazmu, kiedy przybyli synowie Ziemi  
 i zwracają z siebie wszystkie dawne więzy,  
 które poprzednio krępowały i nowe, które chciano  
 włożyć, wtedy zapewne niejedyn człowiek zada  
 sobie pytanie: co na to powie p. Aszkenazy, który  
 w takowy sposób forsował koncepcję federali-  
 styczną? Co na to powiedzą ci, którzy wysłali go,  
 wysoce niefortunnego reprezentanta Polski  
 Narodów? Będą musieli z konieczności uda-  
 wanie zadowoleni z takiego obrotu, jaki sprawy  
 się zadowoleni — bowiem nic im nie pozostaje  
 do zrobienia, a sytuacja jest już zbyt wyraźna,  
 że było bezkarnie powtórzyć eksperyment  
 r. ub., kiedy to chodziło o Braclaw i Lidę.  
 zgodne z interesami Polski postulat federali-  
 styczny jedynie ogniwem w całym łańcuchu fatal-  
 nym posunięciu Belwederu, ale zarazem stanowi,  
 w oczywisty dokument oskarżeniowy, który po-  
 całkowicie otworzyć oczy jeszcze tym nielicz-  
 ni jednostkom, wierzącym w powodzenie  
 tej. Nie może być dla niej miejsca w Polsce,  
 która to niezawodnie nasz przyszły Sejm, zno-  
 wszystkie anormalne przejawy życia wewnątrz-  
 państwa, tak jak jedna jest tylko Polska,  
 rząd — i jedną jawną, tego rządu politykę.

stety napotyka się z tak dziwną obojętnością naszego  
 rządu, że dotąd uczyniono jeszcze nader mało. A sroga  
 zima, brak pracy z dnia na dzień pogarsza tych, co  
 często niewołani nawet, porzucali wygodne stanowi-  
 ska, zacisze domowe, by na wezwanie zagrożonej Oj-  
 czyzny spieszyć na jej ratunek, przelewać krew  
 w obronie jej granic.

Kwestji tej poświęca „Myśl Niepodległa“ dłuższy  
 artykuł, w którym na wstępie dowiadujemy się, że już  
 nawet w czasach starożytnych umiano ocenić poświę-  
 cenie obrońców kraju i otaczano ich opieką, a dalej  
 przez cały ciąg historii snuje się jak nić złota myśl  
 o zabezpieczeniu im bytu.

Z artykułu tego, ze względu na ważny i interesu-  
 jący całe społeczeństwo temat, podajemy główne  
 ustępy:

„Každy naród dbałby o swój honor, szczególną  
 opieką otacza inwalidów wojennych, którzy w obro-  
 nie Ojczyzny stargali własną przyszłość i całkowicie  
 ub częściowo utracili zdolność do pracy“

„W starożytnych Atenach już tyran Pizystrates  
 polecił, utrzymywanie inwalidów na koszt państwa.“

„Za czasów rzymskich pomoc dla inwalidów we  
 właściwym znaczeniu zorganizował August, lecz już  
 przedtem z reguły nadawano tam ziemię weteranom  
 zdolnym do pracy na roli przy kolonizacji podbitych  
 krajów.“

„W średniowieczu inwalidami opiekowało się du-  
 chowieństwo. Karol Wielki, fundując klasztory  
 i opactwa, zazwyczaj nakładał na nie obowiązek  
 utrzymywania pewnej liczby ofiar swych czynów  
 wojennych.“

„We Francji Ludwik Święty zakłada w roku 1254  
 szpital „Quinze-Vingts“ specjalnie dla rycerzy, którzy  
 utracili wzrok podczas wojen krzyżowych. Henryk III  
 powołuje do życia zakon rycerski „Milosierdzia chře-  
 ścijańskiego“, złożony z inwalidów — oficerów i żoł-  
 nierzy. Henryk IV w roku 1597 tworzy pierwszy  
 specjalny zakład dla inwalidów na przedmieściu Saint-  
 Marceau w Paryżu, a Ludwik XIII ustanawia w r. 1632  
 na zamku Bicetre „Komandorię św. Ludwika“ dla in-  
 walidów pozbawionych środków do życia. Na koniec  
 Ludwik XIV dnia 12. marca 1670 roku nakazuje Bru-  
 ant'owi i Masard'owi budowę Pałacu inwalidów, który  
 za Regencji upada, stając się przytułkiem dla służby  
 i dworzan, co naprawia minister Ludwika XV, Saint  
 Germain, a cesarz Napoleon I de'retem z 25. marca  
 1811 roku reorganizuje zakład na sposób nowoczesny,  
 udziela mu jednorazowego zasiłku 6 milionów fran-  
 ków, i poleca ściągac na jego korzyść 2 proc. wszyst-  
 kich pensji wojskowych, emerytur, rent wdowich,  
 pensji Legji Honorowej, zaś 1 proc. od wszystkich  
 dochodów gminnych w państwie. Kiedy zakład obli-  
 czony na 6000 ludzi nie wystarcza, powstają filje  
 w Gandawie, Wersalu i Awinionie. W drugiej poło-  
 wie 19 w. niejednokrotnie poruszano kwestję zwinię-  
 cia Pałacu Inwalidów ze względów oszczędnościowych.  
 Ale nawet w najtrudniejszych dla Francji czasach,  
 np. w r. 1872 po tragicznej wojnie z Niemcami, prze-  
 ważyło zdanie, że instytucja owa ostać się musi, cho-  
 ciałby w zmniejszonym zakresie jako pomnik chwały  
 narodu francuskiego. Obecnie na czele Pałacu Inwa-  
 lidów stoi generał brygady. Personal administracyjny  
 i lekarski składa się z inwalidów-oficerów. Ilość pen-  
 sjonarzy określa corocznie komisja budżetowa parla-  
 mentu. Preliminuje kredyty ministerjum wojny.“

„W Anglii przytułek dla inwalidów armji lądowej  
 założył w Chelson Karol II, a wspaniały szpital  
 w Greenwich dla marynarki — Wilhelm III.“

„Prusy posiadają Pałac Inwalidów w Berlinie, za-  
 łożony przez Fryderyka Wielkiego, Szwecja w Upsali,  
 a nawet w Rosji Mikołaj I założył pod Gieczyną os. dla  
 dla weteranów i inwalidów gwardji, gdzie mogły mie-  
 szkać również wdowy po żołnierzach aż do chwili  
 przyjęcia ich dzieci do wojska lub też do szkół wojs-  
 kowych.“

Tak opiekowano się inwalidami już w czasach,  
 kiedy hasła demokratyzmu i ulgi dla biednego nie roz-  
 brzmiewały tak silnie jak dzisiaj. A teraz podzi-  
 cujemy, jaką opieką darzy ich rząd polski, na którego

czyle stoja przeciw ci, co jako hasło wzięli sobie:  
 wszystko przez lud — dla ludu. „Myśl Niepodległa“  
 pisze o tem tak:

„Polska odrodzona umieściła swych obrońców,  
 którzy własnem kalectwem przywrócili jej honor pań-  
 stwa niepodległego, w drewnianej ruderze na Pradze,  
 gdzie temperatura zimową porą niejednokrotnie spada  
 niżej zera. Prawie żaden inwalida nie posiada możli-  
 wego płaszczka, koce są cienkie i przed mrozem nie  
 chronią, a ubrania wydane jesienią były z pokrzyw  
 i już się podarły. Podczas świąt Bożego Narodzenia  
 sprzedawano wprawdzie inwalidom ubrania po 2200 mk.,  
 ale było ich tylko 30, liczba zaś inwalidów wynosiła  
 wówczas 600. Pożywienie składa się rano z czarnej  
 kawy bez cukru, cienkiej zupki na obiad, czarnej kawy  
 wieczorem i bochenka chleba wagi niespełna i kilo-  
 grama na dwóch ludzi. Za ten upaństwowiony mrzy-  
 głód praski pensjonarze internatu dopłacają jeszcze po  
 3800 mk. miesięcznie.“

„Kiedy zaś delegacja inwalidów zwróciła się  
 jeszcze w listopadzie do ministerjum spraw wewnętrz-  
 nych, o udzielenie posad 50 kolegom, pan minister  
 Darnowicz obiecał wprawdzie uczynić to w przeciągu  
 trzech tygodni, ale obiecinicy do dnia dzisiejszego nie  
 dotrzymał.“

„Tak samo postąpiło z analogiczną petycją mini-  
 sterjum pracy i opieki społecznej. Nie inaczej mini-  
 sterjum sprawiedliwości. A Główny Urząd ziemski  
 na próbę „Kola bratniej pomocy inwalidów wojennych  
 armji Rzeczypospolitej“ o wydzierżawienie mu majątku  
 państwowego Zagórze w powiecie częstochowskim,  
 który obecnie przynosi państwu deficyt, lub majątku  
 Koniecuży, dzierżawionego przez żyda, odpowiedział,  
 że Zagórze koniecznie musi nadal pozostawać w ad-  
 ministracji państwowej, a pierwszeństwo przy dzierż-  
 wie Koniecuży należy się szczęśliwemu Izraelicie, który  
 się tam osiedlił jeszcze przed wojną. Wobec odmowy  
 Głównego urzędu ziemskiego delegacja „Kola“  
 złożyła petycję podpisaną, przez stu inwalidów-rolni-  
 ków samemu prezydentowi rady ministrów, p. Posi-  
 kowskiemu, i czeka na odpowiedź od trzech bezna-  
 dziejnie długich miesięcy.“

„Zdałby się w demokratycznej Polsce taki tyran  
 Pizystrates, nie mówiąc już o Augustach, Karolach  
 Wielkich, Ludwikach XIV i Napoleonach. Pan mini-  
 ster wojny w wywiadzie, udzielonym niedawno prasie  
 warszawskiej, twierdził, że niebo powoli rozpagał się  
 nad głowami inwalidów i niebawem nastąpią dla  
 nich lepsze czasy. Niestety, nic, nie zwiastuje owej  
 przemiany. Lekceważy sobie te sprawy Sejm, usuwa  
 się od chociażby przygodnego ich załatwienia Rząd nie-  
 mał w pełnym składzie, nie docenia ich wagi społec-  
 zeństwo. Mielibyśmy już ku wielkiemu wstydy de-  
 monstrację kalek na ulicach. Nie czekajmy dłużej.“

„Myśl Niepodległa“ apeluje do społeczeństwa,  
 aby idąc wzorem dawniejszych, nie oglądało się tylko  
 na państwo, które zrujnowane wojną i nie zorganizowane  
 jeszcze, nie może dać inwalidom tego, co im  
 się należy, lecz żeby samo zakrzyżowało się około sple-  
 czenia długu, gdyż „pałace swoim obrońcom umieją  
 stawiać nie tylko królowie i cesarzy.“

## Pod sąd, na światło dzienne!

Nie było może jeszcze tak przykrego posiedzenia  
 Sejmu, jak ostatnie: z mównicy parlamentarnej padły  
 pod adresem całego stronnictwa, jego przywódców,  
 byłego premiera, zarzuty nadużywania swego stanowiska  
 poselskiego dla osobistych celów materialnych.

P. Stapiński ma swoje porachunki z p. Witosem.  
 Przed dziesięciu laty p. Witos w Rzeszowie i w Wiedniu  
 oskarżał p. Stapińskiego o robiecie interesów i wyży-  
 skiwanie wpływów politycznych u rządu austriackiego  
 na rzecz własną. Tem oskarżeniem p. Witos poderwał  
 p. Stapińskiego w opinji i obalił go w stronnictwie  
 Lewym.

P. Stapiński się zemścił. Z powodu debat o kon-  
 traktach leśnych w Małopolsce wytoczył długi poczet

## Opiekę nad inwalidami.

W sprawie zabezpieczenia losu naszych inwa-  
 lidów poruszana była często przez opinię publiczną,  
 w tym celu posłowie z Ch. Nar. Str. Pracy, nie-



łęza. ch zarzutów, w których wręcz oskarża i partje udowców i osobiście poszczególnych posłów, że uczestniczyli w operacjach finansowych, które w rezultacie przysporzyły społeczeństwu i państwu — szkody.

Ktokolwiek dotknął się stosunków małopolskich i zetknął się z tamtejszymi warunkami pracy, niemal zawsze spotkał się z traktowaniem spraw gospodarczych pod kątem przynależności partyjnej. Obrzydzenie ogarniało każdego, gdy się słyszało, że ułatwienie przy parcelacji lub odbudowie uzyskuje przedewszystkiem ten, kto należy do forytowanej partji. Dla ko-rzysci osobistych szermowano sumieniem. Dla interesu zmieniano przekonania i poglądy.

Zgnilizna moralna, zaszczerpiona przez rozkładającą się i demoralizowaną Austrię, ogarnęła szereg jednostek, dla których do bieżącym jedynym wskaźnikiem był — interes własny.

Poderwała jeszcze bardziej podstawy etyczne wojna, a gonitwa za pieniądzem i łatwość czasu wojny zrobienia majątku aferami i brudnymi bodaj sposobami dokonały reszty. To już nie paskarstwo się rozwielmożniło, ale wprost kradzież dobra państwowego. Kradzież tem łatwiejsza, że organizujące się państwo, dobywające się z trudem z chaosu — nie mogło nad całem swem życiem rozciągnąć koniecznej kontroli.

Z przemówienia pos. Staniszkisa widać, że akcja odbudowy, szeroko reklamowana, była w dużym stopniu prostym bluffem, że ludności nie przysporzyła spodziewanych korzyści, a państwo naraziła na miljonowe straty. To co on dobył na światło dzienne, przejmuje zgrozą.

P. Stapiński obwinął wprost piastowców. Reprezentanci tej partji zaprzeczyli jego zarzutom, nazywając je „oszczerstwem“, a jego samego — „szubrawcem“.

Mamy oskarżenie i zaprzeczenie. Zarzutami przeciwko posłom ma się zająć sąd marszałkowski. Zarzuty inne ma zbadać rząd i do trzech tygodni przedłożyć Sejmowi sprawozdanie o wyniku dochodzeń.

Nie chcemy w nie wnikać. Ale gdyby choć odrobina ich okazała się prawdziwą, mienibyśmy do czynienia z taką zarazą, z takimi wrzodami, że, jak gangrena, mogą one zatruć całe nasze życie gospodarcze i polityczne i dlatego należy je natychmiast wyciąć.

Nie sądźmy wcale, iż tylko u nas jest tak źle. Skandale podobne są na porządku dziennym w innych państwach, już zorganizowanych, posiadających dobrze zbudowaną administrację. We wszystkich niemal państwach zachodnich podobne zjawiska kompromitujące nawet kierowników rządu, zdarzają się nieraz, wszelako to wcale nie uprawnia, aby takie nadużycia zdarzały się u nas.

Zaczynamy dopiero Państwo budować, a są sfery, które je okradają. I takiej hydrze, niszczącej Polskę, musimy się pozbyć.

Nie wolno nam demoralizować własnego społeczeństwa. Czynili to zaś właśnie ci, co szeroko gębowali o odbudowie kraju, co obiecywali ludności nie wiedząc jakie udogodnienia przy odbudowie — a w istocie nadzieje i oczekiwania zawiedli zupełnie.

Winni krzywd, wyrządzonych ludności i państwu, muszą być surowo ukarani. Nie można puszczać płazem tak ciężkich grzechów wobec kraju i przyszłości. Nie można pozostawić niezafatwionych zarzutów, podniesionych przeciwko posłom: Sejm winien pociągnąć do odpowiedzialności i ukarać albo pos. Stapińskiego za ewentualne bezpodstawne zarzuty, albo też tych posłów, którzy ewentualnie popełnili czyny nańbiące.

W atmosferze dusznych miazmatów, gangreny społecznej i skarlenia charakterów żyć nie można.

Musimy atmosferę oczyścić.

Pod sąd, na światło dzienne!

## Głos rozsądku.

Zastosowanie w praktyce reformy rolnej, uchwalonej, jak wiadomo, przewagą jednego głosu, okazało się tak zgubne dla życia gospodarczego kraju, że szerokie masy ludności rolnej wyraźnie zaczynają względem tej ustawy zabierać stanowisko, wypowiadając się raczej przeciwko jej wprowadzeniu, jak korzystaniu z tego dobrodziejstwa ludowych reform.

Jako pocieszający objaw zrozumienia, na czem właściwie polega rozwój i dobrobyt państwa, mamy do zanotowania głosu rozsądku naszego ludu, jasno i dobitnie wypowiadający się za celową, praworządzą i rozsądną pracą w dziedzinie rolnictwa i przemysłu bez karkołomnych i drogo kosztujących krajstaw.

I tak w dniu 5-ym z. m. odbyło się bardzo liczne zebranie w Świbie w sprawie parcelacji majątków prywatnych, na którym znany w okolicy działacz włościański p. Fr. Dobrzygość przedstawił zebranym rolnikom w liczbie 800 przeszło osób, całokształt przeprowadzonej reformy rolnej, bezużyteczność dotychczasowej akcji w tej sprawie, a nawet szkodliwość tej reformy dla rolnictwa i gospodarczego życia państwa. Zebrani zgodnie przyjęli wywody mówcy, a w dalszym ciągu zebrania przemawiali pp. Skudlarek, Jarczak, Kaczmarek i Stańczyk — wszyscy protestując w poczuciu obywatelskim i pełnem miłości Ojczyzny przeciwko reformie rolnej. „Nie damy niszczyć chleba, nie damy ginąć robotnikom z głodu, nie damy gubić Polski“ — oto okrzyki i pełne bólu słowa, jakie wśród zgromadzonych dawały się gromadnie słyszeć.

Jako wynik zebrania, uczestnicy powzięli rezolucję w duchu wspomnianych przemówień, a nawet rzucony został projekt utworzenia klubu i delegacji, złożonej z przesów wszystkich organizacji okolicznych w celu obmyślenia dalszej obrony spraw rolniczych — tak włościaństwa, jak i ziemiaństwa.

Taki głos rozważli, głos uczciwy, szczerze i prawdziwie miłujący kraj obywateli, nie powinien przebrzmieć bez echa, lecz powinien trafić do kompetentnych władz rządowych. —

## KRONIKA.

### Kalendarz rzymsko katolicki:

Poniedziałek	6-go marca	Marcyana		
Wtorek	7-go	„	Tomasa	
Sroda	8-go	„	Beaty	
	Wschód słońca o godz.	6,39	Zachód o godz.	5,46
	„	6,36	„	5,47
	„	6,34	„	5,49

### MIJSCOWA.

— W sprawie budowy domów. W dobie obecnej wznowienie ruchu budowlanego przez osoby prywatne jest mało prawdopodobne ze względu na wysokie koszty budowania. Jedynymi organizacjami, któreby mogły się podjąć wnoszenia domów są zrzeszenia, oparte na samopomocy. Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej, do którego zakresu działalności należą sprawy opieki nad bezdomnymi, oraz popieranie stowarzyszeń i związków o charakterze samopomocy, udziela porad i wszelkich ułatwień przy zakładaniu, organizowaniu i prowadzeniu kooperatyw mieszkaniowych dla osób pracujących bądź unystowo, bądź fizycznie. Organizatorowie takich współdzielni znajdują w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej poparcie ich usiłowań przy zabieganiu o otrzymanie terenu, pożyczek, gwarancji prawnych i możliwych ulg ze strony władz państwowych i komunalnych. Zamierzający zwracać się mogą w tych sprawach do Departamentu Opieki Społecznej przy Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej w Warszawie Plac Dąbrowskiego Nr. 6 od godz. 12 tej do 2 ej po południu.

— Nowe przedsiębiorstwo. Z dniem otworzonego został nowy skład bławatów w K firmą „Bazar“.

— Rabunek na publicznej drodze. dnia 25 lutego br. 3 opryszków w wieku napadło na szosie na powracającego z Łasków 11-letniego Balcerzaka z Nowej wsi wali mu 341 mk. oraz pół funta kielbasy, ków ujął na szosie w Nowym Mroczniu wodowy Kępno południe. Są nimi Jan i Piotr Langner z Moncznik pod Ostrowem, sław Walczak z Boczku również pow. ostrowy. Opryszków po oddaniu w ręce Policji Państwowej stawiono do więzienia sądowego w Kępnie.

## Z Poznania.

— Zapomogi dla wdów i sierot po cielach. Kuratorjum okręgu szkolnego w zawiadomieniu, że dla wdów i sierot oraz emerytowanych nauczycieli wyasygnowano je zapomogę w wysokości trzykrotnych poborów nych we wrześniu roku ubiegłego. Zapomogi wypłacone wraz z zaliczką w marcu roku bieżącego.

— Paczki do Rosji. Czerwony Krzyż Wielkopolski podaje do wiadomości osobom kogoś z rodziny lub znajomych w Rosji, że dnictwem Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża i Głównego Komisarjatu dr. Nansena wysłać paczki z żywnością, na razie wartość dwóch dolarów. Po potrzebne do przesłania paczki należy zgłaszać się do zarządu okręgowego Czerwonego Krzyża w Poznaniu, Wały Kościuszki 1, za pomocą formularza. Czerwony Krzyż, Okręg Wielkopolski, prosi wszystkie pisma prowincjonalne o przekazanie powyższej informacji.

— Strajk drukarski w Poznaniu. ze strajkiem drukarskim, który wybuchł 1-go lutego, toczyły się rokowania pomiędzy pracodawcami a pracobiorcami w zawodzie drukarskim. Związek pracodawców zażądał, aby drukarze na iliję bydogoską i aby zmusili tę do podjęcia strajku. Na to drukarze odpowiedzieli, że w danym wypadku władzy, strajk bowiem wbrew woli Związku. Właściciele, reagując na powiadzenie pracodawców we wszystkich drukarniach, że strajk, w dniu 11-go lutego, jeżeli nie do tej pory od właścicieli drukarni 20 procent podwyżki płacy oraz cofnięcia dokonanego dnia pracy na dni 14. W zapowiedzianym dniu pracy drukarscy pracownicy porzucili pracę i wybuchł strajk składaczy w Drukarni Pomorskiej. Zaznaczyć trzeba, że strajk wypadał w dniu 11-go lutego, a nie 10-go, jak się mówiło, gdyż drukarnie otrzymały szereg zamówień wystawowych.

## Z Górnego Śląska.

— „Mordkomando Nr. 13.“ W sprawie 13 morderców otrzymujemy następujące wiadomości: Banda ta (Mordkomando 13) której siedzibą jest cały teren G. Śląska, miała swą siedzibę w powiecie kozielskim w okolicy wioski Polkowice. Skład członków jej wyjeżdżał po całym terenie. Jako schronisko bandy ziemianka, z której prowadziły połączenia do głównych niemieckich centrów wywiadowczych. Banda składała się jak wiadomo z 13 morderców, z których 6 już zaaresztowano. Wypadki cyjne wpadły na trop zbrodniarzy w dniu 10-go lutego.

— Będę z głodu własne ciało żarł — raz jeszcze — a nie skłamię! Jadwiga wszedła do kuchni jest!

— Zamknąć loch! — dano rozkaz. Dietrich poskoczył i pięścią Borkowicza Wojewoda całym ciężarem wpadł w dół, aż się echo ozwało. Olbrzym zaśmiał się z dzikim głazem schwycił i stoczył go na otwór. się z łoskotem tłumionym... loch był szczelny jak grób.

— Przyszedł kres, — mruknął Dietrich, — kres!

I twarde dłonie zacierał.

Król zburzony był wielce. Zaciętości przepuszczał i miał do ostatka nadzieję, że ujęty, zgnębiony, okaże się kornym. Dla spokoju, dla miłości Jadwigi ułatwienia sprawy, pomiarkował się król i stumił własną dławą, przeciw Borkowicowi — a i ta ofiara była się bezskuteczna. Wyrok surowy, nieuchronny, a mógł jeno wrzawać na nowo. Wszak dotąd nie słyszano jeszcze, by tak senatora, tak potężnego pana w ten sposób A przecież nieupokorzonego wypuścić go z anu też żywym zostawić takiego zachwałego zaufany we własną potęgę, dążył jawnie przeciw królowi w Wielkopolsce a złości swe hamulca.

— Może jutro... pojutrze, złamię go myślą, pocieszając się Kazmierz.

(Ciąg dalszy nastąpi)

ADAM KRECHOWIECKI

## SZARY WILK

105

POWIEŚĆ HISTORYCZNA.

Król błądy, drżący stał groźnie brwi marszcząc. Wyprowadźcie go — rzekł — wściekły jest. W loch go rzućcie.

A zwracając się do Jaśka z Melsztyna, dodał półgłosem:

Z głodu tam niech zdycha... póki nie odwoła!

— Cha! cha! — zaryczał Maćko — nie odwołam nic! nie odwołam! Nie tykajcie mnie! — wrzeszczał do pacholków, którzy go ujął chcieli.

Ale go chycono i popchnięto naprzód.

Dzień był pogodny, słoneczny, gdy przez dziedziniec prowadzono Borkowica, tam kędy było wejście do pieczar w skale pod zamkiem.

Zebrała się tam gromada dworzan i pacholków. Wszyscy stali w milczeniu, ile że cisza nakazana była aby jakakolwiek wrzawa nie przestraszyć Jadwigi i nie dać jej wiadomości o tem, że jej w óg zacięty, którego imienia lekka się wymówić, jest tak blisko.

Wszyscy tedy stali w milczeniu, a z pizerażeniem i oddechem w piersi zapartym, patrzyli na zbliżający się orszak, wśród którego widniała wielka postać wojewody.

Szedł teraz sam, krokiem pewnym i śmiałym.

Z podszewki rzucał wzrokiem dokoła, Kaftan miał na sobie szkarłatny, ale potargany i zmięty w szamotaniu się z pacholkami. Twarz, sina ze wzburzenia kurczowo drgała; zacisnięte usta otwierały się czasem-

by zacerpnąć powietrza, którego snadź brakło zdyszanej piersi.

Orszak się wstrzymał. Stanął u podnóża zamczyska, kędy skały połamane dziwnie, jedno na drugich, jak gdyby ręką ułożone ludzką, tworzyły wał wielki. A u spodu ziemia, jakby się rozwarła... widać było pośród głazów, czarną, okiem niezglębną otchłań.

Borkowicz stanął nad nią i spojrzął.

Nie cofnął się, ale się wyprężył, głową rzucił wstecz, a w tem poruszeniu cko jego padło na stojącą na samym krańcu przepaści olbrzymią postać.

Dzika twarz Dietricha wykrzywiona była sztyrderskim uśmiechem. Teutoński olbrzym spełniał tu mściwie rolę kata. Obu rękoma podtrzymywał głaz ogromny, który miał służyć do zamknięcia czeluści.

Wzdrygnął się Maćko na niespodziewany widok zbiegłego strażnika koźmińskich podziemi. Wszystkie wspomnienia dawnego życia, aż do okropnej chwili ucieczki Marty, stanęły mu w oczach.

Krzyknął z pełnej piersi głosem nieludzkim i zapieniony rzucił się ku Dietrichowi.

Byłby go ubił podniesioną pięścią, lecz go wstrzymano i znów za ręce ujęto.

W tymże momencie głos Jaśka z Melsztyna ozwał się gromko:

— Maćku Borkowicu: — mówił on, — król żąda pokory i odwołania. Żali odwołujesz obrzę? Nie odwołam! — krzyknął Maćko. Odepchnął gwałtownem pchnięciem strzymujących go pacholków ku przepaści postąpił i wskoczył.

Pół postacią się zagłębił, — ale na wystających kamieniach nogami się wsparł i raz jeszcze spojrzął w górę.



stanie stanu obłączenia. Komisja mię-  
uchwalna 24 lutego zniesienia stanu  
aprowadzonego 21. stycznia w Gliwicach  
płucznych wsiach. Rozporządzenie weszło  
niem 1. marca o 6 rano.

**mieckie organizacje bandyckie.** W By-  
wają się co wtorek zebrania oganizacji  
mieckich. W powiecie kluczborskim gra-  
orgeszowców, złożona z 30 ludzi.

## Polaki.

**zycia cukrowe.** Po dwutygodniowych  
w Inowrocławskim Sądzie Okręgowym  
z kartkami cukrowymi skazano  
Popławską, oskarżonych o fałszowanie  
yca, na 2 lata ciężkiego więzienia i 4 lata  
obywatelskich, Parusela na półtora roku  
więzienia, Kuczera na rok więzienia i 4 lata  
obywatelskich. Pięciu innych oskarżonych  
kary od dwóch miesięcy do roku więzie-  
nie uniewinniono.

**w życiu gospodarczem Rosji.** Rada  
polskich w Warszawie uprasza  
fachowców, którzy w ostatnich  
czony udział w życiu gospodarczem  
stowego ziożenia osobiście lub o na-  
do kancelarii Stow. techników. (Czae-  
powiedz. Zapytania: Imię i nazwisko,  
y warszawie pracy, ostatnie miejsce po-  
aż ostatnie zajęcie, w jakich latach  
owała w Rosji, obecny adres. Pożą-  
wanie lub zniżanie powyższych infor-  
o sobie, lecz również o wszystkich  
ore zajmowały stosowne stanowiska  
wszystkie pisma uprasza się o przedruk

**rot zabytków.** Wczoraj w południe nad-  
arszawy pociąg złożony z 13 wagonów  
zabytki wywiezione przez Rosjan z War-  
pori ten, zawierający meble z Łazienek  
sary, oraz małą ilość obrazów, odebrano  
opakowani. Po przewiezieniu zabyt-  
przyjmie je specjalna komisja i wcią-  
nacza. To, co dotychczas przywieziono  
zaledwie nieznaczna część naszej na-  
ności.

**w kościele podczas ślubu.** W Kaplicy  
Świętych w Warszawie odbył się  
Czajewskiego z Marją Tyszerówną. Gdy  
bnej nowożeńcom składano życzenia,  
wała się z przed ołtarza wyjęła bu-  
płynem i usiłowała go wypić. Jeden  
usiłował wyrwać buteleczkę, a wtedy  
zaczęła się na pana młodego i oblała go  
zarazem boleśnie gości weselnych  
i żonę jego w twarz i oczy, Zofię  
w stylę. Zuzannę Gustawską w oczy  
obiano ubranie Wiktorji Pacuskiej  
adusza Malinowskiego, Stanisława Ty-  
Sznianawskiej. Sprawczynię dzikiej  
Stefanję Kielbasińską zatrzymano  
policjanta. Kielbasińska zeznała, że  
z zemstę.

**Wyrodna córka zamordowała**  
Przed tygodniem zamordowano wło-  
Łatka, 78 letniego starca, we wsi  
gminie Żyrardów. Śledztwo ustaliło, że  
dokonała córka zmordowanego Aniela  
39, zamieszkała w Żyrardowie, której  
udowodniona. Nie był to mord w celu  
udowodnić rzeczy jak i pieniądze znalezione  
osobista zemsta. Na miejscu zbrodni  
kobieta, którą wyrodna córka zadała 5 ran  
w ciwni, gdy ten niósł obrok dla konia.  
zany obuchem siekiery, padł na próg  
entalnie skonał, wskutek pęknięcia czaszki  
mózgu. Po dokonaniu zbrodni mor-  
zatarcia śladów obmyła siekiere, ale po-  
pozostały. Świadcowie zeznali, że  
zomowanego żyła z ojcem w niezgodzie  
nie była go oraz, że pewnego razu zbity  
chorował około 6 miesięcy, przytem  
zasta. U oskarżonej podczas rewizji  
i fartuch ze śladami krwi. Mimo  
ją się ona do zbrodni.

**Zerwanie mostu.** Pod Szczucinem  
z powodu spłynięcia kry w po-  
wskim niebezpieczeństwo wylewu minęło.

**W lew Sanu.** W niedzielę po  
naporem olbrzymiej kry runęła do wody  
Sanie, z w 3 godziny później woda zerwała  
Zasaniec z Przemysłu. Obecnie komu-  
ost dzielnicą Zasaniec z Przemysłem odbywa  
most kolejowy. Pozwolenie na to udzieliły  
i wojskowe. Mostu kolejowego

**Dzienniki donoszą,** że w związku  
zwiększeniem zamówieniami przyjezdnych  
wschodnich i zachodnich, z Rumunji  
szereg fabryk jak np. Scheiblera, Groh-  
mńskiego od poniedziałku bieżącego ty-  
powodzi to, że jesteśmy obecnie na drodze  
aruchojeniu przemysłu koczkiego  
z w tym zakresie.

**— Aresztowanie burmistrza w Golubiu.**  
W środę po południu aresztowano tutejszego bur-  
mistrza Maks. Fryderyka Preila, o którym się wykazało,  
że nie nazywa on się Maks-Fryderyk Pretel, lecz  
Wincenty Domagała, z zawodu blacharz. Powód  
aresztowania jest ten, że Domagała alias Pretel do-  
puścił się będąc funkcjonariuszem w urzędzie cukro-  
wym, różnych malwersacji. Kiedy sprawa wyszła na  
jaw, ulotnił się i pod przybranym nazwiskiem Fryderyk  
Pretel został sekretarzem miejskim w Wąbrzeźnie,  
a następnie burmistrzem w Golubiu.

**— Napad Niemców gdańskich na Francuzów**  
W sobotę o godz. 8½ wieczorem na 2 kupców fran-  
cuskich zamieszkałych w Sopotach, ojca i syna Bretelle,  
napadło w okolicy kościoła ewangelickiego 6 Niemców  
i wśród głośnych okrzyków i przekleństw pokłóli ich  
nożami. Syn otrzymał kilka ran w nogi, ojciec zaś  
w nogi, głowę, plecy i płuca, wskutek czego stan tego  
ostatniego jest bardzo groźny. Na miejscu zajścia  
znalazła się natychmiast grupa przechodniów Niemców,  
z których jednak żaden nie pospieszył napadniętym  
z pomocą. Dopiero później wezwano policję, która  
aresztowała zaraz 3 napastników. Dalsi napastnicy  
zbiegli. Sprawę oddano policji i francuskiemu kon-  
sulatowi w Gdańsku. Krwawe zajście spowodowane  
było jedynie tą okolicznością, że napadnięci — roz-  
mawiali po francusku.

**WSZELKIE  
OGŁOSZENIA  
umieszczone w  
Nowym Przyjacielu Ludu  
osięgają zawsze  
jaknajlepszy  
skutek!**

## Ze świata.

**— Wzrost bezrobocia w Niemczech.** Liczba  
bezrobotnych pobierających zasiłki w Niemczech, według  
sprawozdania urzędowego, wzrosła w styczniu z 168  
tysięcy na 196 tysięcy. Wzrost ten przypada wyłącznie  
na robotników męskich, podczas gdy wśród żeńskich  
zaznacza się mała zniżka.

**— Przesilenie gospodarcze w Anglii.** „Observer“  
donosi, że Anglii grozi nowy kryzys przemysłowy  
Związek fabrykantów maszyn zapowiada, że 2 marca  
zamkną się wszystkie zakłady. Na to samo zanoszą się  
w przemysle buszowki okrętów.

**— Landru stracony.** Wielokrotny morderca  
kobiet, który swego czasu skazany został na śmierć,  
wniósł prośbę o rewizję wyroku. Wobec jednakże  
zatwierdzenia wyroku, poniósł Landru przed paru  
dniami w Wersalu zasłużoną karę. Według doniesień  
zachował Landru do końca spokój. Przed straceniem  
ubrał się starannie. Obrońcy podziękował za obronę  
i prosił go, by mu towarzyszył do samej gilotyny.  
Pociąg religijny nie przyjął. Zapytany, dlaczego  
odmówił wysłuchania mszy św., odpowiedział: Nie  
chciałem pozwolić, byście panowie na mnie czekali.  
Przyprowadzony pod gilotynę dał się spokojnie przy-  
wiązać do szafotu.

## Różne wiadomości.

**— 9 lat milczenia.** Każdy wie o tej swarliwej  
niewieście, która przyszła do księdza skarżyć się na  
swego męża, że się z nią nie obchodzi. A ksiądz  
kazał jej — kiedy nadchodzi moment kłótni — brać  
do ust święconą wodę i tak długo ją trzymać, dopóki  
niebezpieczeństwo ostrej wymiany słów nie minie.  
Bardziej wytrzymała w niemówieniu jest jedno mał-  
żeństwo nowojorskie. Życie zatrwały im kłótnie. Od  
rana do nocy — dom pełen był awantur. Dzieci wy-  
straszone biegały z kąta w kąt, gdyż zniercierpliwienie  
rodziców na nich się odbijało, bo były bez powodu  
objane. Po jakiejś głośniejszej i gwałtowniejszej —  
niż zazwyczaj — kłótni, dzieci wyplakawszy się usnęły.  
a mąż i żona siedząc w niecznym pokoju wsłuchi-  
wali się w tykanie zegaru. Cisza dobrze na ich po-

drażnione nerwy działała. Żona wstała, zaswieciła  
ampę. Popatrzyli na siebie. Równocześnie wyrwał  
się im okrzyk zadowolenia: „Jak cicho!“ i zawarli pi-  
semny układ, że przez 9 lat nie przemówią do siebie  
ani słowa. Zaś wszystkie ważniejsze sprawy rodzinne  
będą omawiali pisemnie. Nie sztuka u ad taki za-  
wrzeć ale dotrzymać go! Wydaje się on rzeczą prawie  
niemożliwą; żyć pod jednym dachem i stykać się co-  
dziennie i nie przemówić do siebie ani jednego słowa.  
A jednak tę niemożliwość nietylko że przemieniła  
w możliwość nowojorska para małżeńska, lecz uznawszy  
milczenie za cudowne lekarstwo przeciw kłótniom  
małżeńskim — wznowiła po upływie pierwszych 9 lat  
kontrakt na ten sam okres czasu.

**— Antybolszewickie piosenki ludowe w Rosji.**  
Bolszewickie pismo „Krasnaja Now“ stwierdza, że  
rosyjskie piosenki powstałe w ostatnich czasach mają  
stanowczo charakter „kontrewolucyjny“. „Krasnaja  
Now“ przytacza szereg takich piosenek. Jedną z nich  
najbardziej charakterystyczną podajemy poniżej w tłum-  
maczeniu:

„A za cara Mikołuszki  
tośmy mieli pełne brzuszki!  
Gdy bolszewik przyszedł drogi  
wyciągamy z głodu nogi,  
A pod carem Mikołajem  
Jadłeś bułki z słodkim czajem:  
Bolszewicy rej dziś wiodą —  
jadasz glinę z czystą wodą.

Jak widać, ludu rosyjskiego nie opuszcza w  
ciężkim położeniu nawet pewien humor. Humor to  
zresztą rozpaczliwy, lecz maluje on rzeczywistość  
sowjecko-rosyjską lepiej, niż wszystkie długie opisy.

## Komunikaty urzędowe.

Koszty utrzymania w krajowych zakładach psych-  
jatricznych ustanawia się od 1. stycznia 1922 r. na  
dobę i od osoby:

1. od osób posiadających polską przynależność państwową:  
w 1. kl. od osób poniżej 14. lat 1500 mk. dla osób starszych 1800 mk.  
w 2. kl. od osób poniżej 14. lat 800 mk dla osób starszych 1000 mk.  
w 3. kl. od ubogich 450 mk pozatem 500 mk.
2. od osób nie posiadających polskiej przynależności państwowej.  
w 1. kl. bez względu na wiek 2500 - 3000 mk.  
w 2. kl. bez względu na wiek 2000 mk.  
w 3. kl. bez względu na wiek 800 mk.

W wszystkich klasach oblicza się oddzielnie koszty za napoje, za nadzwyczajne odżywianie, za wszelkie nadzwyczajne wydatki za lekarstwa i opatrunki, za leczenie metodą Reentgena i za odnośne oświetlenia.

Taryfa powyższa zobowiązuje od 1. stycznia 1922 r. i zastrzega się podwyższenie jej aźdego czasu.

Poznań, dnia 28 stycznia 1922 r.  
Starosta, Krajowy z. p. podp. Hahn,  
Powyższe podaję do ogólnej wiadomości.  
Kępno, dnia 25 lutego 1922 r.

L. dz. nr. 279/22. W. P. Starosta, mp. Kasprzak.

## Obwieszczenie!

Dla ochrony brzegów ochronnych pasów ponad rowami, przypominam rozporządzenie Sejmowe z dnia 7. X. 1921 r. o przepisach porządkowych na drogach publicznych.

1. jeździć wozem, wierzchem i chodzić pieszo na bocznych chodnikach albo pasach ochrony,
2. pędzenie bydła i pasanie w rowach i pasach ochronnych,
3. przy orce wprowadzanie koni wewnątrz pasów ochronnych tj 2 stopy od brzegu; pług musi iść równoległe z rowem,
4. uszkodowanie domów, mostów, przepustów, przejazdów, kamieni kilometrowych, drogowskazów, materiałów, drzew owocowych i ich kółków oraz usuwanie tychże.

Rozporządzenie odnosi się również do tych, którzy dzierżawią trawę na rowach.

Niezastosowanie się do rozporządzenia będzie surowo karane na mocy Ustawy z dnia 7. X. 1921 r.

Przewodniczący Wydziału Powiatowego.  
Starosta, Kasprzak

## Ogłoszenie

W sprawie wniosków o oszacowanie i upła-  
cenie wynagrodzeń za szkody powstałe wskutek inkwaterunku i rekwizycji budynków przez władze wojskowe.

Wszyscy poszkodowani w czasie po 15 listo-  
pada 1919 r. wskutek rekwizycji budynków i inkwa-  
terunków wojskowych zechcą zgłosić pisemnie swoje  
pretensje nieodwołalnie najpóźniej do 15 marca 1922 r.  
i to do Dowództwa Okręgu Korpusu Nr. VII Sze-  
fostwo Inż. i Sap. w Poznaniu.

Kto już uprzednie zgłosił swoje pretensje w tym przedmiocie u władz administracyjnych, bądź to w Starostwie bądź u Komisarza obwodowego, nie potrzebuje ich ponownie podawać.

Późniejsze zgłoszenia, tj. wniesione po 15 marca 1922 r. nie zostaną uwzględnione.

Poznań, dnia 11 lutego 1922 r.  
Wojewoda w. z. (—) Dr. Cwojdzński m. p.

L. dz. 481/22. P. M.  
Powyższe podaję do ogólnej wiadomości.  
Kępno, dnia 25 lutego 1922 r.

L. dz. 121/22. Wo. Starosta, Kasprzak



Szanownej Publiczności miasta Kępna i okolicy uprzejmie donoszę, iż z dniem  
1. marca b. r. otworzyłem w Rynku pod nr. 34 (dawniej Pulvermann)

**skład bławatów, towarów krótkich, artykułów męzkich itd.**

pod firmą „**BAZAR**”

Długoletnia praktyka w zawodzie kupieckim daje rękojmię, iż będę mógł sprostać  
wymaganiom Szan. Publiczności.

Polecając się łaskawym względom, pozostaję z poważaniem

**Antoni Durczykiewicz.**

Wykonuję wszelkie

**prace rzeźbiarskie**

(w drzewie)

Rzeźbiarz **Alojzy Więcek**  
w Kobyłagórze, pow. ostrzeszowski

Otworzyłem moją praktykę jako  
**specjalista** 254

w chorobach skórnych i wenerycznych  
w POZNANIU, ul. Wielka 7, I. p.  
Przyjmuję od 9—12 i od 3—6 po poł.

**Dr. HEIDER**

b. asystent radcy sanitarnego Dr. Chrzeliżera  
Leczenie promieniami Roentgena, światłem  
Finsena; sztuczne słońce, elektroterapia.

Mam na sprzedaż 259

**kultywatory, pługi,  
młockarnie, brony.**

**Leon Czekalski**

ślusarnia i warsztat reperacyjny maszyn rolniczych.  
Kępno.

„Ilona“ zakład artystycznej fotografii  
**JADWIGA FURMANEK**  
OSTRÓW, Kolejowa 23.

224 wykonuje  
**fotografie wszelkiego rodzaju**  
oraz  
pocztówki modne w czerwonym kolorze szkice.  
Specjalnością zakładu są wielkie powiększenia

**WYKAZY OSOBISTE**

nabywać można

w Drukarni Spółkowej w Kępnie.

**Kontrakty dzierżawne**

nabywać można

w Drukarni Spółkowej  
w Kępnie

Dziecinnych 251

**pomocników**

stolarskich

poszukuje od zaraz 251

**Bach**

budowla organ  
Rychtal.

**PANNA**

z dobrej rodziny, umie-  
jąca szyć i prasować po-  
szukuje

**miejsca.**

Zgł. do eksp. N. P.  
L. pod nr. 245.

:: Przyjmujemy zamówienia na dostawę ::

**węgla górnośląskiego**

w miesiącu marcu b. r.

Kupujemy po najwyższych cenach dziennych:

**koniczyny, nasiona, zboża oraz ziemniaki fabryczne i jadalne.**

**ROLNIK w Kępnie**

Tel. 30 i 68.

właśc. BR. PIECHOWIAK.

Tel. 30 i 68

**CHCESZ OSZCZĘDZIĆ NA OBUWIU,  
UŻYWAJ TYLKO PASTY**



**HAESSES**

WSZĘDZIE DO NABYCIA!

